

GŁUSI NIE MAJĄ GŁOSU – REFLEKSJE POKONFERENCYJNE

We wrześniu 2011 r. Polski Związek Głuchych w Łodzi zorganizował konferencję „Edukacja Niesłyszących” poświęconą problemom kształcenia osób z wadą słuchu. Kiedyś uczniom głuchym w szkole nie wolno było migać „bo nie uczą się mowy polskiej”. Na szczęście te czasy już minęły. Wchodzącą w życie ustawa o języku migowym uznaje prawo osoby głuchej do posługiwania się językiem migowym. Czy oferta edukacyjna, którą proponuje polska szkoła odpowiada potrzebom osoby głuchej?

Kiedyś powszechnie uważano, że tylko nauka mowy oraz języka polskiego jest w stanie wprowadzić dziecko głuche w świat ludzi słyszących. Język migowy uważano za twór, który pomaga osobom głuchym w porozumiewaniu się między sobą, ale hamuje jego rozwój i przeszkadza w nauce języka polskiego. Pamiętam jedną z takich konferencji zorganizowaną w Krakowie, gdzie głos zabrała pani surdopedagog – pracownik naukowy jednej z uczelni. Wskazywała na bardzo ubogie możliwości komunikacyjne dziecka głuchego – jeżeli go coś boli, to powie „pani boli”, ale już nie potrafi określić, jaki to jest ból, bo język migowy zawiera tylko określoną ilość znaków. W odpowiedzi, głos zabrała głucha nauczycielka języka polskiego, która

pokazała, że ból może być: rwący, kłujący, pulsujący itd., a wszystko to wyraziła zarówno w języku polskim jak i migowym. To, że jakiś znak nie został ujęty w słowniku języka migowego nie znaczy, że tego znaku nie ma.

Na szczęście, od tego czasu wiele się zmieniło. Walka niesłyszących oraz wspierających ich pedagogów praktyków oraz innych specjalistów znających ich problemy przyniosła wreszcie efekty. Coraz więcej mówi się o prawie osoby niesłyszącej do posługiwania się językiem migowym (Polskim Językiem Migowym). Jest to język ze swoistą gramatyką, który podlega, tak jak każdy inny język rozwojowi i ma wiele odmian. W życie właśnie wchodzi ustawa o języku migowym, z którą niesłyszący wiążą bardzo duże nadzieje. Niestety ustawa ta nie odnosi się do istotnego problemu kształcenia osób niesłyszących.

JĘZYK MIGOWY – PIERWSZY JĘZYK GŁUCHEGO POLAKA

Głusi i wspierający ich środowisko słyszący, walczą o uznanie ich za mniejszość językowo-kulturową oraz o uznanie języka migowego za ich język naturalny i pierwszy, a co za tym idzie o uznanie języka polskiego jako języka dla nich obcego. Wydaje się, że właśnie ten problem ma kluczowe znaczenie dla edukacji osób niesłyszących

i temu zagadnieniu poświęconych było szereg wystąpień na konferencji.

Maria Wiśniewska w wystąpieniu zatytułowanym „Język pierwszy dziecka głuchego” wykazała, że: upośledzenie słuchu nie odbiera dziecku kompetencji językowych. Ma ono te same kompetencje, co słyszący rówieśnik. Ze względu na brak słuchu nie może jednak „mimoходом” czerpać doświadczeń językowych, nie może być zanurzone w mowie. Jeżeli dziecko głuche dostanie tę szansę, zostanie „zanurzone w świat migów”, to jego rozwój kompetencji językowych przebiega podobnie jak dziecka słyszącego. Świadczą o tym badania porównujące kompetencję językową dzieci głuchych mających głuchych rodziców (tu w sposób naturalny dziecko przyswaja język migowy, który jest dostępny jego zmysłom podobnie jak mowę dziecko słyszące). Przeświadczenie, że język migowy jest przeszkodą w nauczaniu mowy jest nieprawdziwe; to właśnie dzięki niemu dziecko osiąga lepsze wyniki w nauce języka polskiego.

PROBLEMY Z NAUKĄ JĘZYKA POLSKIEGO

Na nieskuteczność stosowanych w edukacji programów i metod nauczania języka polskiego w szkołach zwróciła uwagę Beata Ziarkowska-Kubiak w referacie pod tytułem „O potrzebie zmian w programach i metodach nauczania Głuchych Polaków języka polskiego”. Uczniowie głusi kończąc szkołę ponadpodstawową nie opanowują umiejętności na poziomie podstawowym A1, choć język polski jest uważany za ich język ojczysty. Opisuje paradoksy, w jakich znajdują się głusi uczniowie i ich nauczyciele. Paradosem jest, że w imię integracji ze światem ludzi słyszących zmusza się dziecko głuche do nauki języka polskiego i mowy, odbierając mu tym samym możliwość wyrażenia siebie w języku dla niego dostępnym. Powszechnie bowiem nadal panuje przekonanie o agramatyzmie języka migowego, jego ubóstwie i szkodliwym wpływie na naukę języka polskiego. W konsekwencji dziecko głuche, oderwane od swojego języka i kultury przeżywa



fot. www.sxc.hu

W imię integracji ze światem ludzi słyszących zmusza się dziecko głuche do nauki języka polskiego i mowy odbierając mu możliwość wyrażenia siebie w języku dla niego dostępnym

trudności w rozwoju poznawczym, emocjonalnym i społecznym. Wynika to również z faktu, że słyszący rodzice próbując, na ogół bezskutecznie, nauczyć własnego języka (wspierani w tym dążeniu przez specjalistów: lekarzy, logopedów, protetyków słuchu, surdopedagogów), tracą z nim kontakt. Potem to zadanie przejmuje szkoła. Nauczyciele surdopedagogicy, mimo, że są specjalistami, niejednokrotnie nie znają języka migowego. Zobowiązani do realizacji programów nauczania, stawiają wymagania wykraczające poza możliwości dziecka głuchego. W efekcie mimo wieloletniego nauczania języka polskiego głusi uczniowie nadal go nie znają.

Jedynie nauczanie języka polskiego dzieci niesłyszących, tymi samymi metodami jak w przypadku dzieci z mniejszości narodowych, może dać pożądane efekty. Nauczyciel wyposażony w znajomość języka migowego i w oparciu o ten język naucza języka polskiego wspierając się przy tym metodami glottodydaktycznymi (wykorzystywanymi w nauce języka polskiego przez obcokrajowców).

W podobnym tonie było wystąpienie dr Justyny Kowal pod tytułem „Język polski jako obcy a edukacja niesłyszących”. Dodatkowo wystąpienie to, było poparte omówieniem wyników badań grupy osób niesłyszących, które uczestniczyły w lektoratach języka polskiego jako obcego w szkole Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców Uniwersytetu Wrocławskiego. Ich rezultaty dowodzą trafności podejścia do nauczania języka polskiego jako obcego wśród niesłyszących. Okazuje się, bowiem, że wyniki nauczania licealistów nauczanych metodą tradycyjną (około 10% postępu po 420 godz. nauki) są dużo gorsze niż wyniki grupy pilotażowej (postęp ok. 20% po 120 godz. nauki). Niezwykle świadczy to, że problemy, z jakimi boryka się szkolnictwo w nauczaniu języka polskiego niesłyszących nie są wynikiem braku zdolności uczących się, ale wynikiem nieprzystającego do ich potrzeb językowych systemu kształcenia.

POLSKIE „DOSTOSOWANIE” KSZTAŁCENIA DO POTRZEB UCZNIA NIESŁYSZĄCEGO

Głusi uczniowie szkół średnich mają pewne udogodnienia. Decydując się na zdawanie matury mogą skorzystać



fot. Ewa Twardosz

z arkuszy dostosowanych dla niesłyszących: z języka polskiego, historii oraz wiedzy o społeczeństwie (pomijam tu problem, czy to dostosowanie jest adekwatne do ich potrzeb) oraz do obecności surdopedagoga lub tłumacza języka migowego podczas egzaminu. Uczniowie, którzy chcą zdawać egzaminy potwierdzające kwalifikacje zawodowe niestety już tych praw nie mają. Wprawdzie Procedury Organizowania i Przeprowadzania Egzaminu potwierdzającego Kwalifikacje Zawodowe zawierają stwierdzenie, że absolwenci posiadający orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego mają prawo przystąpić do egzaminu w warunkach i formie dostosowanej do indywidualnych potrzeb psychofizycznych i edukacyjnych, ale nie wiadomo, na czym to dostosowanie ma polegać. W praktyce sprowadza się to do obecności surdopedagoga na egzaminie praktycznym. Tymczasem egzamin teoretyczny jest niezwykle trudny. Składa się z dwóch części: pierwsza dotyczy sprawdzenia wiadomości z danego zawodu, druga bada znajomość zagadnień z zakresu przedsiębiorczości. Arkusze egzaminacyjne zawierają szereg specjalistycznych sformułowań i badają rozumienie treści związanych z ekonomią. W praktyce absolwent niesłyszący nie ma szans na pozytywne zdanie egzaminu teoretycznego. Bariera językowa jest dla niego nie do pokonania.

Tymczasem większość niesłyszących swoją przyszłość wiąże ze zdobyciem zawodu. Na ogół stają

się znakomitymi fachowcami, a na egzaminach praktycznych wykazują się umiejętnościami większymi niż ich słyszący rówieśnicy. Dochodzi tu do swoistego paradoksu; niesłyszącym łatwiej jest zdać maturę niż egzamin potwierdzający kwalifikacje zawodowe. Co więcej, dopiero po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, na studiach niesłyszący student zostaje potraktowany z szacunkiem, a jego potrzeby są respektowane. Wreszcie ma prawo do tłumacza języka migowego, czego do tej pory nie miał (o ile nie uczył się w szkole specjalnej).

Na konferencję jechałam z nadzieją i dużymi emocjami. Od dziecka związana jestem ze środowiskiem niesłyszących prywatnie (miałam głuchych rodziców) i zawodowo (wiele lat pracowałam z młodzieżą głuchą jako ich wychowawca w jednym z krakowskich ośrodków specjalnych oraz na uczelniach wyższych jako tłumacz języka migowego). Nie zawiodłam się. Na konferencji w Łodzi spotkałam znajome od lat twarze osób, które walczą o godną, respektującą ich potrzeby, edukację niesłyszących. Byli też wykształceni, otwarci na świat młodzi niesłyszący. To dobrze, że już ich widać. Niech walczą o prawo do swojej odmienności językowej, prawo do bycia Głuchymi (to znaczy mniejszością kulturową i językową) w imieniu swoich młodszych kolegów, którzy będąc uczniami prawa głosu nie mają.

Bożena Nowak (BON AGH)